№ 97. Wtorek, d. 18 (30) Kwietnia 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Katarzyny Seneńskiej
Jutro: Filipa i Jakóba Ap.
Pojutrze: Zygmunta Kr. i Anatazego

Wschód słońca o g. 5 m. 5. Zach. o g. 6 m. 56.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dzis z rana było stopni ciepła 8

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z Częstochowy „Kur. War.“ otrzymał telegram następujący:

„O godzinie 11½, po przybyciu JE jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał-adjutanta Hurki, wyruszył uroczysty pochód do pomnika, nawiedziwszy po drodze cerkiew prawosławną. Jenerał-gubernator objechał i zlustrował oczekujące go wojska. Jednocześnie z klasztoru wyszła procesya, prowadzona przez biskupa. Przy odsłonięciu pomnika zagrzmiała salwa z sześciu dział. Poświęcenia dokonał biskup katolicki, poczem procesya powróciła do klasztoru. Z kolei odbyła się następnie procesya prawosławna do pomnika i nabożeństwo żałobne za Cesarza Aleksandra II-go—Podczas tego brzmiały salwy armatnie. Wojska przeszły ceremonialnym marszem około pomnika, poczem procesya powróciła do cerkwi. Na obiedzie, na którym znajdowali się wójci gmin, przemawiał biskup kujawsko-kaliski, ks. Bereśniewicz. Przed obiadem obecni przedstawiciele władz przedstawili się JE. jenerał-gubernatorowi. Obiad dla obecnych w Częstochowie dostojnych gości przygotowano w refektarzu klasztornym. Wyjazd JE. jenerał-gubernatora został naznaczony na godz. 7-ą m. 10.“

Z miasta i okolicy.

— **Z koncertu.** Pisząc sprawozdanie z pierwszego koncertu tutejszej orkiestry amatorskiej, który się odbył na początku roku, wyraziliśmy nadzieję, że jeżeli wśród amatorów trwać będzie harmonia i siły przyjmujące udział w orkiestrze nierozpierzchną się, nasze miasto zyska na tem, gdyż będzie mogło wiele czasu przepędzić bardzo przyjemnie, kształcąc smak muzyczny na dobrych utworach, dobrze też wykonywanych.

Nadzieje niezawiodły nas, a dowodem tego był koncert wczorajszy.

Najbardziej niechętni, (a tych nauczyciele muzyki u nas podobno mają dosyć) przyznać musi, że pan Bernard Limperg, dyrektor orkiestry amatorskiej, potrafił dokonać dzieła poważnego, doprowadziwszy tylu amatorów w krótkim czasie do tego, że ich występy na koncercie uważać należy już nie jako zwykłe dyletanckie popisy, ale jako muzykę dobrze rozumianą, odczutą i traktowaną z zupełnem pojęciem. Wprawdzie wśród owych amatorów, znajduje się wielu obeznanych z występami publicznemi i nie od dziś dzierżących w rękach smyczki, ale występy pojedyńcze lub w małym komplecie, to jeszcze nie jest całość tak wydatna jak orkiestra.

Wczorajszy koncert, na który do sali resursowej przybyła liczna publiczność (ale mogła być jeszcze liczniejszą), zadowolił wszystkich, nawet wymagających; usłyszeli bowiem więcej niż spodziewać się należało. Co prawda, niejedni wyczytawszy na afiszu oksfor. symfonię Haydna, utwór pełen trudności technicznych wykonywany przez orkiestrę tak wyćwiczoną i posiadającą sławę europejską, jaką była orkiestra Bilsego niegdyś grająca w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie, byliśmy pewni, że nasza orkiestra zrobi fiasco. Spotkał nas pod tym względem zawód zupełny i bodaj zawsze taki zawód spotykał, części bowiem: Adagio i Menuetto wykonane zostały wybornie, a dwie pozostałe Moderato i Allegro, tudzież Presto, nie pozostawiały nic do życzenia. Polonez z „Hrabiny“ Moniuszki odegrany na cztery wiolonczele, dwa kontrabasy i dla pełności tonu na jedną altówkę, dalej Thema con Variazioni z kwintetu Mozarta wykonana na dwoje skrzypiec, altówkę, klarnet i wiolenczelę i Uwertura „Rakoczy“ Kéler-Béla wyszły pełnie i składnie, a Mazur z „Halki“ odegrany na zakończenie, doprowadził publiczność do entuzyazmu, i dotąd bito brawo, póki nie został powtórzony. Tak odegrać mazura potrafią tylko ci, którzy umieją go odczuć.

Amatorka panna L. K. śpiewaczka, po raz pierwszy dopiero występująca na estradzie, pomimo lekkiej tremy w głosie, doświadczonej przy wykonaniu pierwszego numeru, pozyskała szczery oklask i w trzeciej części koncertu tak oswoiła się już z publicznością, że głos jej nabrał pełności i werwy. Oberek zaśpiewany nad program sprowadził grzmot oklasków, wywołowano ją parokrotnie. Panna L. K. tutejsza mieszkanka, nawiasem mówiąc osóbka bardzo sympatyczna i inteligentna, posiada głos świeży, czysty i wdzięczny, wprawdzie nie o bardzo szerokiej skali, ale taki, który się słucha z przyjemnością. Młodość dodaje odwagi, werwy niebrak, skala głosu jest wyzyskaną, przeto pannę L. K... zawsze chętnie słuchaliśmy się z estrady.

Do urozmaicenia koncertu, przyczynił się bardzo swoją deklamacyą p. Stanisław Knake-Zawadzki dobrze nam znany artysta dramatyczny. Ponieważ tego artystę znamy doskonale, nic tedy nowego o nim nie powiemy, chyba to, że obsypywany był oklaskami i dwukrotnie zmuszony do deklamowania nad program, ale i to są dla niego rzeczy nie nowe. Pana Knake zawsze chętnie widzimy jak na scenie, tak też i na estradzie, ale on nie potrafi być za to wdzięcznym; słyszeliśmy bowiem, że ma zamiar nas opuścić i przenieść się na szerszą scenę. Czyni słusznie, żalu za to mieć niemożemy.

Jeszcze raz zwracamy się do orkiestry amatorskiej, jej inicyatorów i dyrektora. Dzięki wam panowie, za poczciwe dążenia, staranną pracę i zgodę. Publiczność nasza oswoi się z wami więcej, oceni was jeszcze lepiej i popierać będzie zawsze. Dotąd macie więcej sławy, niż poparcia materyalnego na potrzeby ogólne, z czasem zyskacie i to co wam konieczne, boć „nieodrazu Kraków zbudowano“.

— **Rozszerzenie podjazdu.** Tutejsze odnośne władze rządowe, uznając potrzebę rozszerzenia podjazdu do dworca kolejowego, zaproponowały zarządowi drogi nadwiślańskiej zniesienie około dworca basenu stojącego na środku podjazdu, tudzież przeniesienie lodowni znajdującej się z boku po lewej stronie od wjazdu do dworca.

Jak dochodzą nas wieści, zarząd drogi żelaznej, prawdopodobnie na te zmiany wyrazi swoją zgodę.

— **W teatrze,** dzisiaj daną będzie „Lena“ Jasieńczyka; w roli tytułowej, wystąpi panna Boguszewska.

— **Telegraficzne ceny zboża** na głównych rynkach zbożowych Państwa i w portach zagranicznych na dzień 9 (21) bieżącego miesiąca, znajdują się w kantorze naszej Redakcyi do przejrzenia bezpłatnie.

— **Z handlu zbożem.** *Lublin.* Nastrój rynku zbożowego na pszenicę i żyto nader słaby, odnośnie zaś na inne gatunki zboża dobry szczególniej na owies, który się wyczerpuje zupełnie w tutejszej okolicy, przeto następuje dowóz z Cesarstwa.

Dowóz ziarna do stacyj drogi żelaznej wskutek złych dróg i przerwy w handlu zagranicznym, niemal żaden.

Ceny następujące: za pud: pszenicy od k. 88 do k. 92, żyta k. 67 (eksport wstrzymany), owies od 64—68, jęczmień 50—74, tatarka 65 80, groch polny 70—80.

Mąka *pszenna* za pud *na hurt* Nr. 0000 rs. 2 k. 10, Nr. 000 rs. 2 k. 2, Nr. 00 rs. 1 k. 79, Nr. 0 rs. 1 k. 68, Nr. 1 rs. 1 k. 52, Nr. 2 rs. 1 k. 33, Nr. 3 k. 97, Nr. 4 k. 70.

Otręby pszenne: drobne k. 45; średnie k. 46, grube k. 50; otręby żytnie k. 52½; makuchy k. 80.

— **Teatr.** Druga serya występów artysty scen warszawskich pana Bolesława Leszczyńskiego zakończyła się w niedzielę.

Dawano *„Chatę za wsią“*. Sztuka ta niejednokrotnie przedstawiana na naszej scenie nie potrafiła zgromadzić liczniejszej publiczności.

Pan Leszczyński grał rolę Tumrego i jak należało się spodziewać o całe niebo przewyższył wszystkich swych poprzedników, jakich kiedykolwiek widzieliśmy w tej roli na lubelskiej scenie; prawdziwy zapał, szczęśliwa powierzchowność, donośny organ mowy obok wielkiej swobody ruchów sprawiły, że widzowie pobłażliwie sądzili grę reszty otoczenia, zwracając główną uwagę na mistrzowskie wykonanie roli Tumrego.

Z męskich ról, bardzo dobrze były grane postacie: starego Lepiuka i Janka. Pp. Zawadzki i Nowakowski zasługują na gorące pochwały.

Szkoda, że o kobiecych rolach nie można tego powiedzieć.

Aza miała w Lublinie takie przedstawicielki jak panie: Bauman i Zapolska. Wobec tego dziwiliśmy się, że roli tej podjęła się pani Idziakowska—skądinąd bardzo dobra aktorka, ale nie mająca warunków do odtworzenia postaci namiętnej cyganki. Dla niej byłaby odpowiedniejszą Motruna; panna Boguszewska grała jak mogła; nie jest to gwiazda dramatyczna, złożyła jednak dowody, że starannie uczy się roli, ale nie posiada kwalifikacyj do grywania ról wysoce dramatycznych.

Z. P.

— **Pompa** przed gimnazyum żeńskiem jest zepsuta od dość dawna. Czy naprawienie jej i sprawienie tym sposobem dogodności mieszkańcom owej dzielnicy—napotyka jakie trudności?

— **Szambelanka,** uliczka ciągnąca się tuż za bramą Krakowską ku targowi, wymaga natychmiastowego oczyszczenia ze śmieci i brudu pozostałego po stopniałym śniegu; jeżeli bowiem nieporządek na niej trwać będzie dalej, można się spodziewać conajmniej wybuchnięcia tyfusu w tej stronie miasta.

— **Bruk** położony w roku zeszłym na ulicy Bernardyńskiej, w niektórych miejscach pozapadał się utrudniając przejazd.

Na zbiegu z ulicą Żmigród znajduje się duże zapadnięcie, które groźnem jest dla koni, mogą bowiem łamać w tem miejscu nogi.

Sądzimy, że zasypanie dziur w bruku, nie sprowadzi znaczniejszych kosztów i dlatego spodziewamy się, iż władze miejskie nakażą tę robotę wykonać wkrótce.

— **Program** koncertu Józefa Śliwińskiego pianisty, ze współudziałem Wł. Paudyn-Chicińskiej śpiewaczki:

Część I. 1. Sonata—Beethoven, wykona Józef Śliwiński. 2. Arya z op. „Romeo i Julia"—Bellini, odśpiewa Wł. Paudyn-Chicińska. 3. a) Barkarolla—Rubinstein i b) Chant polonais—Chopin, wykona Józef Śliwiński.

Część II. Arya z opery „Hugonoci"—Meyerbeer, odśpiewa Wł. Paudyn-Chicińska. 5. Polonez—Liszt, wykona Józef Śliwiński. 6. a) Marzę—Tosti i b) Wesoła, odśpiewa Wł. Paudyn-Chicińska. 7. Krakowiak—Paderewski, wykona Józef Śliwiński.

Fortepian koncertowy „Bechsteina".

— **Wielki pożar.** W dniu 28 kwietnia w osadzie Irena o g. 11 m. 15 rano, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w górnej części domu kupca Eli Ejgenbrodta.

Na razie, konewka wody byłaby dostateczną do przytłumienia ognia, lecz niestety, zanim wodę podano, ogień podsycany przez silny wiatr wschodni, z nadzwyczajną szybkością przeniósł się na inne domy.

W niespełna pół godziny, gorzało co najmniej 16 domów.

W trzy kwandranse po wybuchu pożaru, nadbiegła straż ogniowa forteczna z naczelnikiem sztabu twierdzy na czele, lecz opanowanie ognia, pomimo wysiłków już nie było tak łatwem, z powodu niemożliwego przystępu. Zaczęto więc rozrywać domy zaczynające się dopiero palić i najwięcej zagrożone od ognia dla przerwania dalszego szerzenia się.

Gwałt i rejwach był nie do opisania, istny sąd ostateczny. Tu belki walące się z strasznym łomotem i trzaskiem, tam znów beczki z naftą pękające z hukiem jak bomby, a nad tem wszystkiem płomienie jak furye piekielne szalejące i dym tamujący oddech, dodawszy do tego płacz poszkodowanych mieszkańców, i krzyki matek poszukujących dzieci, to będziemy mieli obraz straszny i przykry.

Nadbiegła również na pomoc i straż ochotnicza kolei nadwiślańskiej; wspólnemi siłami, zaledwie o godzinie 3-ej zdołano pożar umiejscowić. Już burza zdawała się być zażegnaną, mieszkańcy pozostałych domów odetchnęli swobodniej, aż na raz robi się straszny tumult że i druga połowa miasta od strony południa się pali, tu jednak ogień podłożono umyślnie, bo sprzęty wszystkie były wyniesione. Na podłodze mnóstwo grochowin, słomy polanej naftą, dym już buchał po nad dachem, lecz mając sikawki pod ręką, ogień ugaszono w zarodku, a winni zostali zaaresztowani i odprowadzeni do twierdzy.

Mieszkańcy Ireny straty ponieśli ogromne, co najmniej na 70,000 rs., jak zaś sami kupcy szacują, że przeszło na 100,000 rs.; domów wraz z rozmaitemi przybudówkami spłonęło do pięćdziesięciu. Najbogatsi kupcy zgorzeli ze szczętem, zacząwszy od strony wschodniej ku zachodniej, a następnie ku północy aż po same błonie, żaden dom nie pozostał cały. Bardzo wielu zamożnych kupców pozostało bez dachu i bez najmniejszych funduszów, pozostając tylko w tem co mieli na sobie, nie mając czasu nawet ratować pieniędzy, tak ogień gwałtownie się rozszerzał.

Całe jeszcze szczęście, że to było w dzień, inaczej by cała osada z dymem poszła, a i nie jeden z ludzi śmierćby znalazł w płomieniach.
St. B.

— **Miłosierdziu publicznemu** oddając w opiekę nieszczęśliwą wdowę Zębaczyńską z trojgiem dzieci, z których dwoje chorych, zamieszkałą w gmachu po Wizytkowskim, składam na początek w Redakcyi kop. 50 spodziewając się, że zacne lublinianki, znane z czynów szlachetnych, nieodmówią wsparcia prawdziwie potrzebującym.

Zębaczyńska znajduje się obecnie z dziatwą swoją w nędzy i zagrożoną jest wyrzuceniem z mieszkania.
B.

— **Na dom podrzutków** w Lublinie, złożono nam dotąd rubli *pięćdziesiąt kop. 18.*

— **Zmarł** w majątku swym Płonka w powiecie krasnostawskim ś.p. Henryk Żochowski, w wieku lat 64.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu S.... Jesteśmy pewni na zasadzie praktyki, że byłoby to daremnem. Lepiej zwrócić się do pojedyńczych osobistości. Za duża suma, a tylu jest biednych, dla których nawet setna część tego ile pan pragnie, byłaby wielką pomocą.

---

3)

W kwestyi trisekcyi kąta i opis narzędzia służyć do niej mającego.

(Odpowiedź felietoniście „Kraju").

Po wykonaniu tej konstrukcyi, jak widać z figury, każdy z kątów *b a c*, *b c a* i *P a f* będzie równy jednej trzeciej danego,—równoległa zaś do linii *dc*, poprowadzona przez punkt *a*, odetnie na samym kącie danym trzecią jego część, gdyż i kąt *P a g* równy jest każdemu z trzech kątów, wyżej wyrażonych.

Ponieważ sieczna, przy warunkach wymienionych, za pomocą zwyczajnego cyrkla i linealu poprowadzić się nie da, dla obejścia więc trudności radzono sobie w taki sposób, iż na brzegu linealu znaczono długość promienia (*a b*) i następnie, przyłożywszy lineał do punktu *d*, obracano i przesuwano około niego lineał dopóty, dopóki jeden koniec naznaczonego na lineale promienia nie upadł na punkt *b*, znajdujący się na okręgu, a drugi na punkt *c*, położony na przedłużonej średnicy; po ustawieniu linealu w żądany sposób, kreślono podług niego trudną do poprowadzenia sieczną.

Manipulacya ta, jakkolwiek możliwie najprostsza, przedstawia wszakże dosyć ważną niedogodność, wiadomo bowiem, jak wątpliwej wartości jest dokładność, dająca się osiągnąć przy utrafianiu znaczkiem, zrobionym chociażby na najcieńszym lineale, na punkt, (a tembardziej na dwa punkty) leżące bądź co bądź niżej od znaków, narysowanych na lineale, jeżeli nadto lineał musi przylegać jeszcze do trzeciego punktu (*d*).

Pomimo, iż ta sama niedogodność ma miejsce przy mierzeniu kątów za pomocą przenośnika (kątomiaru), oraz przy użyciu cyrkla proporcyonalnego, chociaż te narzędzia, bardzo słusznie zresztą, są uznane za odpowiadające w praktyce swojemu przeznaczeniu, usunięcie jej wszakże, o ile było to możebnem, nie jest do pogardzenia.

Z uwagi, iż cyrkiel zwyczajny jest narzędziem, które od wieków było uważane za dostatecznie dokładne przy braniu odległości dwóch punktów. t. j. przy mierzeniu linij prostych, lineał zaś cieszy się nie gorszą opinią przy kreśleniu linij prostych, mających przechodzić przez dane dwa punkty, pokusiłem się o połączenie z sobą tych dwóch renomowanych narzędzi w taki sposób, aby przy ich pomocy, zdaje się, znacznie dokładniej poprowadzić ową sieczną; o ile zaś się to udało, osądzić można po bliższem rozpatrzeniu proponowanego przezemnie przyrządu (trisektora).

Przyrząd ten, jak widać z rysunku (figura 1 przedstawia go z przodu, 2-z tyłu, 3-z prawej, 4-z lewej, a 5-z dolnej strony), składa się z dwóch linealów: jednego krótszego (*A*) i drugiego trochę więcej niż dwa razy dłuższego, aniżeli pierwszy (*B C*), które są z sobą połączone na podobieństwo przegub, składających zwyczajne miarki kieszonkowe, będące w powszechnem użyciu, t. j. po prostu za pomocą sztyfcika.

Na końcu sztyfcika, nacięty jest gwint, opatrzony muterką, za pomocą której można lineały bardziej przyciskać jeden do drugiego lub rozluźniać, w miarę potrzeby; zdjąwszy zaś muterkę można lineał *A*, stanowiący lewą połowę przyrządu, uważanego z przodu, przełożyć na stronę prawą, po której on może funkcyonować tak samo, jak po lewej, z tą tylko różnicą, że po przełożeniu linealów, przylegające do niczże ich brzegi, t. j. brzegi wewnętrzne, stają się zewnętrznemi.

Nastawienie wszelako linealów w sposób tylko co opisany, można uważać za zupełnie zbyteczne, gdyż potrzebnem by ono było chyba tylko wtenczas, gdyby ktoś upierał się dzielić za pomocą przyrządu kąt, ramiona którego byłyby skierowane *koniecznie* w stronę prawą [1], chociaż jak wiadomo, najłatwiej kąt taki można odwrócić bez zmiany jego wielkości.

Długość obu linealów, stanowiących jakby dwa ramiona zwyczajnego cyrkla (licząc od osi sztyfcika, na którym się obraca ramię *A*, do końców nóżek ramion) jest ściśle jednakowa, również jak i szerokość, oś zaś obrotu ramienia *A*, będąca jednocześnie osią sztyfcika, przypada dokładnie na linii styczności ramion, przedłużenie której stanowi lewy brzeg linealu dłuższego (fig. 1).

Lewa strona linealu dłuższego na całej swej długości, za wyłączeniem tylko części, służącej do połączenia tego linealu z krótszą połową przyrządu, oraz dolnego końca, od początku ukośnego ścięcia, jest sfazowana, jak u linealów, używanych do kreślenia linij zwyczajnem piórem, a nie grafionem. Sfazowanie to, ułatwia możliwie najdokładniejsze przyłożenie linealu do danego punktu.

Dalsze części obu linealów, ścięte ukośnie, mają być okute stalą, w sposób wskazany na figurach 1—5, lineały zaś mogą być zrobione z miększego metalu lub drzewa.

Okucie kończy się nóżkami kształtu takiego, jaki zazwyczaj mają nóżki cyrkli podziałowych, t. j. zagiętemi na dół pod kątem prostym (patrz fig. 5).

Ponieważ lineał *A* częścią, służącą do połączenia go z linealem *B*, leży na wierzchu tego ostatniego, czyli jest podniesiony nad płaszczyznę rysunku na odległość, równą grubości linealów, dla zapobieżenia przeto opadaniu linealu *A*, w dolnym jego końcu, oraz zachodzeniu na lineał *B*, dolna jego część (jak to wskazano na rysunku) ma grubość podwójną, skutkiem czego lineał *A* nie może zmienić położenia równoległego względem płaszczyzny, na której się rysuje.

Na przedłużeniu *C* ramienia *B* nakreślona jest linia, równa długości ramion przyrządu, czyli równa odległości od osi sztyfcika, łączącego ramiona, do końca nożek ramion. [2]

Nareszcie, aby dogodniej było trzymać przyrząd, oba ramiona opatrzone są gwoździkami, główki których mają nacięcia takie, jak główki śrubek przy narzędziach rysunkowych.

Widocznem jest, że trudność nakreślenia siecznej, rozwiązującej zagadnienie, pochodzi stąd, iż niewiadomo, gdzie na okręgu ma się znajdować punkt *b*, (fig. 6) lub na przedłużeniu średnicy punkt *c*; proponowany zaś przyrząd, zdaje się, trudność rzeczoną najzupełniej usuwa.

Jeżeli bowiem, przedłużywszy wiadomym sposobem jedno z ramion kąta danego, z wierzchołka powstałych kątów przyległych, nakreślimy półokręgu koła promieniem, równym długości ramion, podanej na przedłużeniu *C* linealu *B*, następnie zaś, postawiwszy nóżkę *a* przyrządu (fig. 7) na wierzchołku kątów, drugie ramię będziemy odchylali, posuwając nóżkę *c* po przedłużeniu średnicy, to punkt *b* (oś sztyfcika łączącego ramiona) nie może zejść z okręgu koła, nakreślonego promieniem *a b*; po odchyleniu zaś ramienia *B* do należytej granicy, którą automatycznie wskazać musi przedłużenie *C* tegoż ramienia, dotykając punktu *d*, leżącego na przecięciu się ramienia *M N* danego kąta z półokręgiem koła, otrzymamy potrzebny do poprowadzenia siecznej pukt *c*, który pozostaje tylko nakłóć nóżką *c* i połączyć z punktem *d*.

Szukaną sieczną, po należytem ustawieniu przyrządu, można także poprowadzić wprost przy sfazowanym brzegu linealu *B* bez nakłówania punktu *c*.

Na figurze 8 przedstawiony jest trisektor, zastosowany do podziału kąta rozwartego.

Jak widać, ramiona przyrządu mogą być zsunięte aż do zupełnego zetknięcia się na cał[ej] ich długości i rozsunięte aż do przykrycia przedłużenia *C* ramienia *B* przez ramię *A*; przyrzą[d] więc może być stosowany do dzielenia kątó[w] w granicach od zera, aż do 180 stopni.

Ponieważ odchylanie ramion przyrządu [...] póty, dopóki przedłużenie *C* ramienia *B* [...] upadnie na punkt *d*, t. j. na przecięcie się [ra]mienia *M N* kąta danego z półokręgiem k[oła] niczem się nie różni od rozwierania n[óżek] zwyczajnego cyrkla dopóty, dopóki się [...] nie weźmie żądanego odcinka linii pro[stej], przeto zdaje się, iż trisektor o tyle dokła[dnie] dzieli kąt na trzy równe części, o ile cyr[kiel] zwyczajny dokładnie mierzy odcinki lini[j].

---

[1] Na rysunku przyrząd przedstawiony jest tak, jak powinien być złożony do dzielenia kątów ramionami skierowanemi w stronę prawą

[2] Linii tej na dołączającym się rysunku przez nied[pa]trzenie się nie nakreślono.

a, że cyrkiel zwyczajny i lineał dają taką ścisłość, że większej nie wymagają matematycy, uznający za geometryczne tylko działania, wykonane temi narzędziami, więc, skoro trisektor będący wprawdzie w tem rozumieniu przyrządem mechanicznym, dorównywa tamtym narzędziom w ścisłości, a opiera się na najściślejszem rozumowaniu matematycznem, to wymaganie od niego większej, ścisłości byłoby niesprawiedliwem.

Nie mam pomimo to zamiaru utrzymywać, iż przyrząd jest doskonałością, rozumiem, że ze względu na niezbyt często trafiającą się potrzebę stosowania go, nie może być nawet nazwany bardzo pożytecznym; ale ponieważ nie ustępuje w niczem innym narzędziem rysunkowym, będącym w powszechnem użyciu, przeto sądzę. że bądź co bądź nie powinien uchodzić za bezzasadny i skomplikowany i, że gdyby praktyka potrzebowała częściej jego usług, to byłaby najsłuszniejsza zasada uważać go za jedno z najpożyteczniejszych narzędzi rysunkowych;—podaniem przeto niniejszej wiadomości o moim pomyśle, nie spodziewam się nikogo zgorszyć, a tembardziej obałamucić.

Czy więc, pozwolę sobie zapytać raz jeszcze, cały ów hałas, przed czasem wszczęty przez zbyt gorąco kąpanego felietonistę z Nr. 11 „Kraju“, i wszystkie jego złośliwe docinki, nietylko za podanie wiadomości w Nr. 63 „Gazety Lubelskiej“, ale nawet z powodu wzmianki w Nr. 62 były na miejscu?

Istnieją przecie przybliżone sposoby trisekcyi kąta za pomocą cyrkla i lineału, wynajdywane nietylko przez „niepowołanych matematyków z „Gazety Lubelskiej“. Babinet na stronicy 121 swego cennego dzieła,(³) przeznaczonego do użytku przeważnie matematyków nie z Gazety, podaje właśnie taki sposób, który niezależnie od „utrafiania kilkakrotnego“ ma racyę bytu, bywa używany przez inżynierów, architektów i t. d. i nie może być przez nikogo ośmieszanym pod karą wystawienia się samemu na śmieszność.

A skądże p. felietonista dowiedział się, że sposób pana O. nie jest właśnie jednym z podobnego rodzaju sposobów, lub, że pan O. uważa swój sposób za bezwarunkowo ścisły?

Henryk Jaworski.

Przegląd Polityczny.

Zaburzenia w Wiedniu, jak się ze szczegółowych sprawozdań pokazuje, przybrały dość znaczne rozmiary; samych policyantów raniono 40; z pomiędzy publiczności raniono osób kilkaset, a niemniejszą liczbę aresztowano. Niespokojności nie powtórzyły się wprawdzie, ale miasto przez kilka dni było militarnie zajętem, ponieważ obawiano się ruchu anty-semickiego, który atoli nie nastąpił. Obecnie umysły, o ile się zdaje, uspokoiły się.

Z powodu uroczystości odbyć się mających w dniu 5 maja w Wersalu, wydał minister spraw wewnętrznych okólnik do prefektów, w którym powiedzianem jest, że rząd, stuletnią rocznicę rewolucyi francuskiej, postanowił upamiętnić uroczystym obchodem pierwszego posiedzenia stanów generalnych w Wersalu. Dnia 5 maja, prezydent Carnot otoczony reprezentantami Francyi i członkami wielkich instytucyj państwa, wyrazi uczucia, jakiemi wszycy francuzi przejęci są dla pokolenia, którego usługi poświęcone dobru publicznemu i zabiegi, wytworzyły nowożytne społeczeństwo. Okólnik wylicza następnie wszelkie zdobycze wielkiej rewolucyi; wspomina między innemi o zniesieniu we Francyi systemu feodalnego, ustanowieniu systemu podatkowego, opartego na równości obywateli, o zniesieniu przywilejów, opartych na pierworodztwie, o ogłoszeniu praw człowieka i obywatela, które zamieszczone są teraz w konstytucyi każdego wolnego narodu. Okólnik zaznacza dalej, jak ojczyzna francuska powstała z gruzów starego systemu rządowego, i poznaje się w swych synach, pragnących żyć w pokoju i wolności nie dla chwały własnej, lecz dla dobra i honoru ludzkości. Minister wzywa prefektów, ażeby w tym duchu objaśniali merów.

Okólnik p. Constans, jak się pokazuje z tego streszczenia, unika wszystkiego, coby zrazić mogło państwa monarchiczne, niemniej przeto, nie stanie się zadosyć życzeniu rządu republiki, który pragnął, ażeby reprezentanci wielkich mocarstw obchód wersalski uświetnili swoją obecnością. Ambasadorowie postanowili nie brać udziału w obchodzie i wogóle wyjechać z Paryża na kilka dni. W istocie, ambasador ruski udał się do Cannes, hr. Münster do Hanoweru, reszta pójdzie za ich przykładem. Usuną się nawet od uroczystości reprezentanci państw drugo i trzeciorzędnych. W Wersalu tedy znajdować się będzie, oprócz reprezentantów republik amerykańskich, z posłów państw europejskich, może tylko przedstawiciel Szwajcaryi, lubo i to jeszcze nie jest pewnem. Że reprezentanci państw monarchicznych usuną się od obchodu rocznicy wielkiej rewolucyi, było do przewidzenia, i dziwić się tylko należy, że republikanie francuscy tak długo pod tym względem łudzić się mogli.

W prasie włoskiej nie ustaje polemika w przedmiocie rozszerzenia okupacyi włoskiej w Afryce Wschodniej. „Opinione“ zaprzeczając twierdzeniu „Gazetta Piemontese“, jakoby większość deputowanych przeciwną być miała wszelkiej nowej wyprawie w Afryce, oświadcza, że z 89 deputowanych obecnych w Rzymie, 64 oświadczyło się na zapytanie, za energicznem wystąpieniem Włoch w Afryce. W polemice zresztą biorą udział dzienniki ministeryalne, stwierdzając tem samem zachodzące w łonie gabinetu nieporozumienia. Gdy dziennik prezesa rządu „Riforma“ niejednokrotnie już popierał myśl zajęcia Kerenu i Asmary, wykazawszy jego konieczność, celem zapewnienia wojsku zdrowych na lato leż, a zarazem zasłonięcia Massawy, organ natomiast ministra wojny generała Bartole-Viale, „Esercito“, w ostrych wyrażeniach, gromi tych, którzy nie posiadając dokładnej znajomości militarnych i skarbowych stosunków Włoch, chcą popchnąć kraj na drogę bezużytecznych i awanturniczych przedsięwzięć.

Kwestya zresztą okupacyi wymienionych powyżej miejsc, poruszoną być ma w izbie deputowanych wkrótce po rozpoczęciu na nowo posiedzeń, odroczonych na czas świąt. Według najnowszych doniesień z Rzymu, przygotowuje się pięć interpelacyj, z których cztery zgadzają się na nową wyprawę, piąta zaś jest jej przeciwną. (Wiek.)

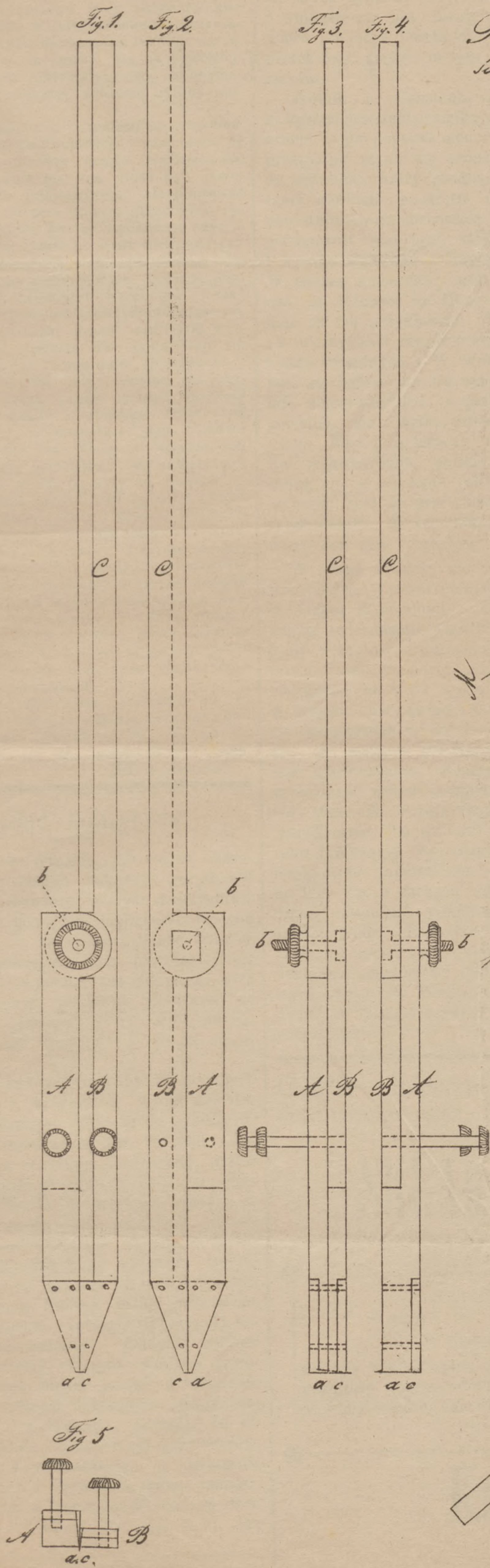
(³) Calculs pratiques-appliques aux sciences d'observation par M. Babinet Membre d l'Institut A. M. Housel, Ancien Elève de l'Ecole Normale, proffesseur de Mathématiques. Paris—1857.

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu. d. 30-go kwietnia rs. 1 kop. 90.

Ilość wolnych łóżek w tutejszych szpitalach:	W salach ogólnych.		W oddziale chorych umysłowo.		Dla pensyonarzy.	
	dla męż.	dla kob.	dla męż.	dla kob.	ogólnych	oddzieln.
W szpitalu Ś. Wincen. a Paulo	21	32	«	19	3	«
„ S. Jana Bożego .	17	«	«	«	«	«
„ Ś. Józefa . . .	12	19	«	«	5	3
„ Żydowskim . . .	19	10	«	«	«	«

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.



Przyrząd do dzielenia kąta dowolnéj wielkości na 3 równe części (trisektor).–

Fig 6

Fig 7.

Na figurach 7 i 8 przedstawiona naturalną wielkość przyrządu, figury zaś 1–5 wyobrażają trisektor dwa razy powiększony.–

Fig 8